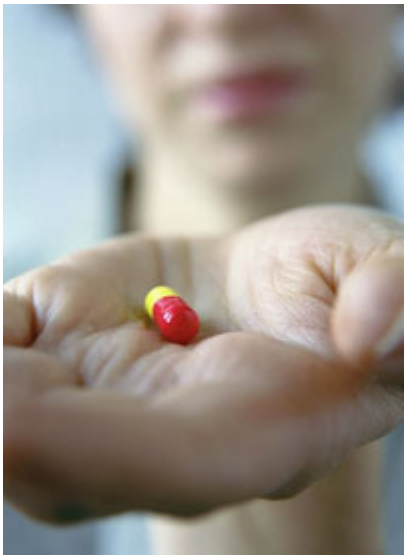
Zawód - królik doświadczalny

Źródło: http://wiadomosci.onet.pl/1342404,2678,kioskart.html

Ochotników do testowania leków we Francji nie brakuje. Francuzi chętnie zgłaszają się ochotnika do testowania leków, niektórzy w tym celu są nawet skłonni posunąć się do oszustwa. Choć wiąże się to często z długim pobytem w szpitalu, analizami krwi i podłączeniem do aparatury medycznej, pieniądze, jakie da się w ten sposób zarobić, mają wielką moc przyciągania.

Eric (43 lata) od 22 dni leży w szpitalnej sali w *Optimed Clinical Reasearch*, nowoczesnym centrum medycznym z 60 łóżkami, mieszczącym się w anonimowym budynku na przedmieściach Grenoble. Musi tu zostać już tylko trzy dni, lecz wciąż nie ma prawa wyjść nawet na krótki spacer. O ustalonych porach bierze lekarstwa. Tak często go badają i pobierają mu krew, że wenflon tkwi w jego żyle czasem od rana do wieczora. Poza tym Eric dużo śpi, ogląda telewizję, rozmawia z pięcioma pacjentami ze swojej sali i krąży między kawiarenką, świetlicą a małym patio otoczonym wysokim murem.



Ale mężczyzna ten wcale nie jest chory. Wręcz przeciwnie, zanim przyjęto go do *Optimed* musiał wypełnić kwestionariusz i poddać się badaniom, by wykazać, że jest zdrowy, w przeciętnej formie (ani zbyt silny, ani słabowity), nie przechodzi żadnej kuracji, nie jest uzależniony od narkotyków i nie ma żadnej alergii. Jest ochotnikiem biorącym udział w medycznym eksperymencie, testującym nowy lek, o którym sam wie niewiele: - *Jeśli dobrze zrozumiałem, to jakiś antydepresant, który będzie służył leczeniu schizofreników* - mówi. Nie zna nazwy produktu i nie ma pojęcia, w jakim laboratorium on powstaje - to informacje poufne. On sam zresztą jest też na wpół anonimowy, bo dane wszystkich ochotników są zakodowane. (...)

Na co dzień Eric żyje z handlu ubraniami. - *Nie wysilam się. Jeśli rano nie chce mi się rozkładać całego kramu, to robię sobie pieszą wycieczkę albo wsiadam na rower górski. Nie mogę wytrzymać w pracy, gdzie panuje rygor i trzeba wysiedzieć odpowiednią ilość godzin, więc udział w tych badaniach bardzo mi odpowiada. Dobrze nas tu karmią. Gdyby się dało, robiłbym to częściej, zwłaszcza zimą. Ale to zabronione*.

Jak wszyscy ochotnicy we Francji, Eric dowiedział się w czasie wstępnych spotkań, że udział w badaniach w żadnym razie nie może stać się profesją. Zgodnie z prawem ochotnik może otrzymać z tego tytułu nie więcej niż 3 800 euro rocznie. Poza tym między jednym a drugim badaniem wymagana jest kilkumiesięczna przerwa. By wykluczyć możliwość oszustw, ministerstwo zdrowia stworzyło narodowy rejestr zawierający dane wszystkich ochotników, czas, w jakim poddali się testom, i wysokość otrzymanych odszkodowań.

Łatwo to kontrolować, bo we Francji jest zaledwie dziesięć prywatnych ośrodków mających prawo prowadzić tak zwane badania pierwszego stopnia, czyli na ochotnikach, którzy nie ciągną z tego żadnych korzyści terapeutycznych (w przeciwieństwie do badań drugiego stopnia przeprowadzanych na osobach chorych). Te kliniki są niezależne, a badania zlecają im, po konkursie ofert, laboratoria farmaceutyczne. Poza tym istnieje około dwudziestu małych, wąsko wyspecjalizowanych ośrodków należących do szpitali publicznych. (...)

Ochotników nie brakuje. W 2005 roku *Optimed* zatrudnił ich około tysiąca, lecz w jego kartotekach znajdziemy ponad 12 tysięcy kandydatów z regionu, w którym działa. Są zapraszani wedle wyznaczanych przez poszczególne badania kryteriów, takich jak wiek, płeć, cechy fizyczne, jednostkowe skłonności... Większość stanowią studenci, gdyż są dyspozycyjni i na ogół godni zaufania, lecz Optimed potrzebuje również starszych wolontariuszy. Szuka ich poprzez ogłoszenia w gazetach, reklamy w internecie, ulotki wrzucane do skrzynek na listy. W odzewie co tydzień dostaje ponad 50 nowych kandydatur. (...)

W szpitalu ochotnicy przyznają z niechęcią, że obawiają się, jak eksperyment odbije się na ich zdrowiu. Łatwiej pociągnąć ich za język kiedy już są poza murami ośrodka. Pierre (24 lata), student historii sztuki niedawno brał udział w badaniach klinicznych przeprowadzanych przez Aster, wielki ośrodek w Paryżu. - *Faktycznie, podczas pierwszego testu miałem cykora* - opowiada. - *Leżałem z wenflonem z ręce, z jakimiś przyssawkami na klatce piersiowej, z palcem w szczypcach, z tą całą aparaturą obok łóżka. Okropność. Bałem się strasznie, wciąż myślałem o możliwych efektach ubocznych. Gdy tylko system monitorujący wydawał jakiś dźwięk, podskakiwałem na łóżku. Aby się uspokoić, powtarzałem sobie, że może dali mi placebo - zawsze część osób dostaje placebo, tylko nie wiadomo kto. Czasem wszystkim na sali odbijało, udawaliśmy, że umieramy w ciężkich mękach. Takie wygłupy pomagały*.

Inny ochotnik, Pierre-Hadrien twierdzi, że przyzwyczaił się do swojej sytuacji i pokonał lęk. - *Dziś, już*

po wszystkim, jestem zadowolony, że poddałem się tej próbie - zapewnia. - *Jestem z tego dumny, stałem się bardziej pewny siebie*. Ale wielu jego przyjaciół intelektualistów było zszokowanych. - *Zamiast się o mnie martwić, zaczęli mnie osądzać* - opowiada Pierre-Hadrien. - *Zarzucali mi, że sprzedałem swoje ciało. Mówili, że to rodzaj prostytucji. Przestałem z nimi o tym rozmawiać. Wiem, że to ja miałem rację: przysłużyłem się nauce*. (...)

Aby zdobyć pieniądze oferowane ochotnikom, niektórzy skłonni są nawet posunąć się do oszustwa. A. poddaje się lekarskiemu badaniu bez wahania, jakby chodziło o zwykłą rozmowę kwalifikacyjną. - *Żeby zostać przyjętym, trzeba trochę kłamać. Nie da się inaczej, nikt nie jest doskonały. Jestem uczulony na pyłki, ale gdy mnie o to zapytali, powiedziałem, że nie. Ukryłem też, że uprawiam kulturystykę i nie przyznałem się, że do niedawna brałem anaboliki. Tłumaczyli, że trzeba powiedzieć wszystko, bo inaczej eksperyment może okazać się dla nas niebezpieczny. Ale ja się nie boję, poza tym nie miałem wyboru*. A. został przyjęty do pierwszego testu w zamian za 1200 euro.

Trzy miesiące później zaproponowano mu udział w kolejnym eksperymencie, tym razem za 2200 euro. - *Bardzo się ucieszyłem, ale w ostatniej chwili zostałem odrzucony* - mówi rozczarowany. - *Miałem za dużo adrenaliny we krwi, bo poprzedniej nocy spałem tylko 2 godziny*. Wkrótce spróbował po raz trzeci. - *Zaproponowali mi tylko 1300 euro, jestem wściekły* - mówi. A. siedzi w kawiarni naprzeciwko ośrodka i modli się, żeby znów go nie odrzucili.